

Kościół wobec islamu i imigracji. Nie wszystkiemu winne jest „lewactwo”.

Jan Wójcik

Przywykliśmy do opinii, że obecność islamu w Europie oraz pobłażanie ideologiom islamistycznym to „wina lewactwa”. Winą europejskiej lewicy jest przyzwolenie na niekonsekwentne podchodzenie do mniejszości, kiedy łamią one prawa innych mniejszości, czy głoszą dyskryminacyjne poglądy.

Winą tejże lewicy jest wycofywanie się z wolności słowa, żeby zadośćuczynić poprawności politycznej. Winą lewicy jest idea tolerancji, która akceptuje zachowania nietolerancyjne. Winą lewicy jest masowa imigracja...

Oskarżenia, jakie padają pod adresem lewicy, można by wymieniać długo. Mało z kolei mówi się o tym, jak problemy z imigracją i politycznym islamem zostały wygenerowane przez Kościół Katolicki i inne odłamy czy środowiska chrześcijańskie.

Papież, promotor imigracji

Obecna głowa Kościoła Katolickiego, papież Franciszek, jest jednym z największych zwolenników przyjmowania uchodźców i otwierania się na imigrantów. „Proponuję cztery słowa – przyjmować, chronić, promować i integrować – które powinny cechować naszą postawę wobec imigrantów i uchodźców” – powiedział papież Franciszek podczas pierwszego dnia pielgrzymki do Maroka.

To jedna z wielu podobnych wypowiedzi papieża w trudnej kwestii imigracji, która zyskuje mu grono zwolenników wśród tak zwanych środowisk liberalnych. Co prawda czasami papież

uznaje prawo państw do kontroli granic. Dopatrywanie się jednak w masie jego proimigracyjnych wypowiedzi niuansów czy zrozumienia ograniczeń Europy, albo też braku dogmatyzmu, wymagałoby naprawdę dobrej woli.

Do kwestii migracji dochodzi jeszcze bezkrytyczny dialog papieża z islamem. Żelazną zasadą jest tu brak reakcji wobec prześladowania chrześcijan i unikanie kwestii spornych. Jeżeli już się zdarzają, nigdy nie wiadomo, kto tych chrześcijan prześladowuje. Nawet wśród wielu chrześcijan wezwania papieża Franciszka do odstąpienia od prozelityzmu wzbudziły szok. Tłumaczono to co prawda później jako zachętę do przyjęcia chrześcijaństwa poprzez własną postawę i dobrym przykładem, a nie [przez usilne nakłanianie do przyjęcia wiary](#).

Jednak w Maroku, kraju nie uznającym zmiany wiary z islamu na chrześcijaństwo, gdzie konwertyci praktykują po cichu w domach, te słowa nabierają innego znaczenia. Nic dziwnego, że w obliczu takiej postawy cechującej ten pontyfikat eksmuzułmanie, którzy przeszli na chrześcijaństwo, wręcz pytają papieża: skoro islam jest tak dobrą religią, to jaki sens miało dla nas ryzykowanie własnym życiem i przyjmowanie chrześcijaństwa?

Dialog międzywyznaniowy z ekstremizmem w tle

Papież angażuje się też bardzo w dialog z Wielkim Imamem Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze, instytucji religijnej o największych wpływach w świecie islamu. Kluczowe i przez wielu oceniane jako historyczne, było spotkanie Franciszka z Ajmanem Al-Tajebem w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Była to pierwsza wizyta głowy Kościoła na Półwyspie Arabskim i pierwsza tamże odprawiona papieska msza. To także podpisana wspólna deklaracja braterstwa dwóch wyznań. Papieża jednak krytykowano za to, że dla dobra dialogu przemilczał łamanie w ZEA praw człowieka imigrantów (takich samych, jak ci, których

nakazuje przyjmować Europie), czy też zbrodnie popełniane w Jemenie.

Komu jednak mógłby przeszkadzać sam dialog? Zapewne nikomu, jednak Al-Tajeb nie jest w tym dialogu partnerem uczciwie traktującym drugą stronę. W roku 2016, dwa tygodnie po spotkaniu z papieżem Franciszkiem, rektor Al-Azhar w kazaniach ramadanowych emitowanych przez wiele egipskich stacji telewizyjnych, usprawiedliwiał przewidzianą przez [szariat karę śmierci dla apostatów](#), w tym także konwertytów z islamu na chrześcijaństwo.

Jeśli połączy się to z wspomnianym wyżej wezwaniem papieża do zaniechania nawracania muzułmanów, to mamy do czynienia nie z dialogiem równorzędnych partnerów, lecz z jakąś formą appeasementu. Tłumaczenie, że [apeluje on do kręgów umiarkowanych w islamie](#) i wspiera nurty reformatorskie, w obliczu takich wypowiedzi na temat apostatów czy homoseksualistów, nie wytrzymuje próby.

Głowa Kościoła nie broni swoich wiernych

Podczas żadnej z wymienionych wizyt, co zarzucili mu krytycy, papież nie powiedział nic [w obronie prześladowanych chrześcijan](#) na Bliskim Wschodzie. Niektórzy twierdzą, że toczy tam [przegraną bitwę](#).

Postawa papieża Franciszka nie jest racjonalną oceną możliwości i konsekwencji. Papież kieruje się dogmatyzmem, który ma swoje naśladownictwo także w Polsce. W trakcie kryzysu imigracyjnego w 2015 roku Szymon Hołownia pisał: „Nawet jeśli przyjęlibyśmy (absurdalne) założenie, że każdy muzułmanin to potencjalne zagrożenie – to co z tego? Przecież Ewangelia mówi wyraźnie, że mam dobrze czynić również (albo: zwłaszcza) tym, którzy mnie prześladują i nienawidzą!”.

Można oceniać te słowa pozytywnie z punktu widzenia odwagi praktykowania wiary, ale w polityce państwa należy uciekać [jak](#)

[najdalej od takiego fanatyzmu religijnego](#). Fanatyzmu, który szafuje nie tylko własnym bezpieczeństwem, ale i bezpieczeństwem ludzi nie podzielających podobnych poglądów.

Zanim papież wezwie Europę do przyjmowania imigrantów, powinien krytycznie przyjrzeć się polityce Kościoła, która między innymi doprowadziła do tej sytuacji.

Podobne nastawienie widać w środowiskach krakowskich chrześcijan, angażujących się w inicjatywy, których celem jest zafałszowanie rzeczywistości. Są to akcje propagujące pogląd, że Europa nie ma problemu z kryzysem migracyjnym, czy też dające platformę do działania członkom islamistycznej Ligi Muzułmańskiej w RP.

Organizacje chrześcijańskie sabotują rozwiązanie problemu

Organizacje chrześcijańskie nie tylko głoszą pewne prawdy. Angażują się również aktywnie, sabotując działania rządu prowadzące do regulowania migracji. Kościoły w Niemczech [ukrywały \(udzielały azylu\) imigrantów zagrożonych deportacją](#).

Podobne sytuacje miały miejsce [także w Szwecji](#).

Ta polityka organizacji chrześcijańskich, oparta w założeniu na przesłankach moralnych, odnosi na szerszą skalę odwrotny skutek. Głównym problemem polityki migracyjnej jest bowiem nieskuteczna deportacja. Jeżeli ten element nie zostanie poprawiony, migranci i uchodźcy będą w Europie postrzegani coraz bardziej niechętnie.

Wszystkie wymienione powyżej postawy błędą jednak w porównaniu z główną przyczyną problemów, przed jakimi stanie w najbliższych latach Europa – potężną nadwyżką demograficzną w ubogiej Afryce. A Kościół Katolicki od ponad pół wieku potwierdza zakaz sztucznych metod antykoncepcji. I jak pisze w artykule redakcyjnym „The Guardian”, ofiarami tego zakazu nie są zachodni chrześcijanie, którzy go zwyczajnie omijają, ale [kobiety w biednych krajach](#).

Papież Jan Paweł II także wielokrotnie [sprzeciwiał się środkom antykoncepcyjnym](#), włączając je w to, co nazywał „kulturą śmierci” i zamachem na rodzinę. W Afryce planowanie rodziny, do którego namawiał Zachód, Kościół Katolicki przedstawiał jako przedłużenie kolonializmu. Nic dziwnego więc, że rasistą został nazwany także Emmanuel Macron. Kiedy francuski prezydent w 2017 roku w Nigrze wezwał do ograniczenia dzietności jako jednego z czynników poprawy bytu, spotkał się z masową krytyką.

Trzeba znaleźć wyjście ponad podziałami

Nie da się więc nie widzieć związku między taką polityką, a nowym miliardem mieszkańców Afryki. Dzisiaj, najwyższy rangą przedstawiciel Kościoła gani Europejczyków za chęć zadbania o własne bezpieczeństwo i zaostrzenie polityki migracyjnej. Najpierw chyba powinien uderzyć się w swoje piersi i wytłumaczyć, jak jego instytucja zamierza rozwiązać problemy, do których się przyczyniła.

Jak widać, nie można tutaj zrzucić winy na „lewactwo”. Jednocześnie zauważyć należy, że w gronie Kościoła są społeczności i jednostki myślące trzeźwo i racjonalnie. Podobnie jest na szeroko rozumianej lewicy. Przykłady to chociażby część środowiska ateistów z portalu [Racjonalista.tv](#), czy ostatnio niektóre głosy dochodzące z „Krytyki Politycznej”.

I jak to od wielu lat podkreślamy, podejście do problemu imigracji i radykalnego islamu przekracza ustalone podziały polityczne. Nie da się tego sprowadzić do tradycyjnej walki lewica kontra prawica. I trzeba zacząć myśleć – ponad podziałami – o tych problemach sensownym rozwiązaniu.